GWARDIA LUDOWA

Rok II Nr. 6 (9) Sierpień 1942 r. Cena 50 gr.

LUD Z ARMIĄ — ARMIA Z LUDEM

WEZWANIE.

Stanęliśmy u kresu trzech lat wojny, z którą związaliśmy los Polski i całą przyszłość demokracji i socjalizmu. W tej doniosłej chwili, gdy wkraczamy w czwarty rok śmiertelnych zmagań z wrogiem naszym i ludzkości, wzywamy Was do dalszej wytężonej pracy nad umacnianiem pogotowia zbrojnego. Niech pamięć poniesionych przez nasze szeregi ofiar i przywiązanie do sztandaru Organizacji krzepi nasze siły, wytrwałość i wierność w służbie dla Sprawy Wolności, Równości i Niepodległości aż do chwili, gdy padnie rozkaz — do broni!

Wierzymy, że wówczas spełnicie Wasz obowiązek żołnierzy-rewolucjonistów.

W dniu Święta Żołnierza — N. Kier. Gw. Lud. W. R. N.

WARSZAWA (7 września 1831 i 1939 r.).

Dzień 7 września 1831 roku był dniem kapitulacji Warszawy wobec Rosjan. A tak się złożyło, że 7 września 1939 roku miał być ponownie dniem poddania się Warszawy tym razem Niemcom. Na taki krok zdecydowało się Naczelne Dowództwo, odsuwając front walki na wschód od stolicy. Że Warszawa nie uległa Niemcom dnia 7 września, to zawdzięczamy heroicznej postawie jej oraz resztek wojska polskiego, które stanęło do obrony pod samodzielnym dowództwem. Jeżeli zatem w ciągu prawie trzech tygodni stolica trwała w oporze znosząc okropności bombardowania z ciężkich dział oraz lotnictwa, odpierając skutecznie zaciekłe i nieprzerwane szturmy Niemców, to wpłynęły na to w pierwszym rzędzie entuzjazm i dzielność robotników Warszawy, którzy na wezwanie P. P. S. stanęli do obrony tworząc specjalne bataljony i brygady robotnicze. Robotnicy i żołnierze zbratali się we wspólnym wysiłku walki aż do ostatniego naboju, aż do chwili, gdy straszliwe spustoszenie miasta przez artylerję, lotnictwo i olbrzymie pożary a wreszcie głód, brak wody i brak broni i nabojów położyły kres dalszej obronie. Warszawa kapitulowała dopiero 26 września. Kapitulowała, ale podobnie jak w roku 1831 odżyła wraz z imieniem Polski w całym blasku legendy bohaterstwa w duszach i sumieniu ludów całego świata. Albowiem tak, jak w roku 1831 Polska jedyna i osamotniona w Europie przeciwstawiła się całej potędze Rosji carskiej, stając na drodze jej pochodu przeciwko Zachodowi, tak również w roku 1939 Polska pierwsza i zdana wyłącznie na siebie oparła się pochodowi Niemiec hitlerowskich, sprzymierzonych z Rosją komunistyczną przeciwko demokracjom Europy i świata. W tym dziele pierwsza Warszawa i Polska dały przykład innym narodom wytrwałości i samozaparcia się w obronie sztandaru Wolności. Wierzymy, że gdy wybije godzina Czynu — Warszawa rewolucyjna, Warszawa robotnicza znów stanie na czele i

usymbolizuje zwycięstwo Polski i jej Ludu. Bo Warszawa nigdy nie zawiodła i nigdy nie zawiedzie.

W TRZECIĄ ROCZNICĘ WYBUCHU WOJNY.

Z dniem 1 września kończy się trzechletni okres obecnej wojny. Po raz trzeci rocznica września 1939 roku budzi bolesne wspomnienie przeżytej przez cały naród klęski, przebytych cierpień i doznanych strat i ciągle mnożących się ofiar odwetu znęcającego się nad Polską wroga. Wszystko to niby upiorna wizja staje przed naszymi oczami. Nic dziwnego, że myśli nasze ciągle powracają do początku wojny i ciągle poszukują właściwych przyczyn tak nagłej katastrofy. Jednak mimo tak natarczywych pobudek, nie rezygnując z prawa i obowiązku ustalenia winy ówczesnego rządu i naczelnego dowództwa uważamy i nadal za najważniejsze zadanie powetowania klęski. Toteż i dzisiaj w trzecią rocznicę wojny zaprawieni w przebytych trudnościach pracy wojskowej w podziemiach konspiracji będziemy dalej prowadzić naszą pracę i walkę z wrogiem ufni, że rosnące siły naszych aljantów i naszych oddziałów na obczyźnie a w pierwszym rzędzie własne siły Kraju przybliżają dzień za dniem nieuchronny pogrom Niemców. I dlatego rozpamiętywanie i dociekanie właściwej prawdy września 1939 roku pozostawiamy sądowi i wyrokowi przyszłości. Nie znaczy to, byśmy na stałe zamykali rozrachunek z wypadkami przeszłości. Przeciwnie i dziś w rocznicę a także w dalszej przyszłości będziemy nieraz odwoływać się do poszczególnych faktów z doby wrześniowej i przebytego trzechlecia wojny. Z tymi zastrzeżeniami pragniemy oczywista w skrócie dokonać generalnej oceny ważniejszych wydarzeń trzechlecia toczącej się wojny, ważnych dla całej przyszłości zmagań z Niemcami.

Zaczniemy od momentu wojny niemiecko-polskiej, którą zdradziecko bez wypowiedzenia rozpoczęli Niemcy. Wykorzystując zaskoczenie spotęgowali i tak już ogromną przewagę techniczno-wojskową nad Polską. Należy przytym dodać, że związane sojuszem z Polską Anglja i Francja niestety nie udzieliły pomocy, raz z powodu odległości, po drugie z powodu prawie całkowitego nieprzygotowania. Anglja właściwie była dopiero w trakcie tworzenia armji z powszechnego poboru a Francja była w najlepszym razie rozpołowiona na dwie orjentacje: za wojną i przeciw wojnie; zresztą i Francja była też niedostatecznie przygotowana a największe braki ujawniły broń pancerna i lotnictwo bojowe. Obóz przeciwwojenny reprezentowali różni intelektualiści, pacyfiści, duży odłam syndykalistów, przewodnictwo zaś i właściwą propagandę objęli tu komuniści. To musiało odbić się na całej postawie Francji, która osłabiona rozdarciem wewnętrznym nie była zdolna do żadnej ofensywy i ograniczyła się właściwie do demonstracji wojskowej na swej granicy wschodniej. Naturalnie, że na ten smutny stan rzeczy we Francji i w Europie złożyły się w pierwszym rzędzie zawarcie niemiecko-rosyjskiego paktu nieagresji i neutralności Rosji, bez której Niemcy tak rychło nie odważyłyby się uderzyć na Polskę. Zresztą Rosja już w 17 dni po napadzie Niemiec wyszła poza granice swej neutralności, podeptała zobowiązania paktu nieagresji zawartego z Polską i przystąpiła do wspólnych z Hitlerem działań przeciwko Polsce. Jasnym jest, że Polska wzięta w dwa ognie nie mogła się dłużej bronić zwłaszcza przy niedostatku uzbrojenia i lotni-

ctwa, niedołęstwie naczelnego dowództwa i przy braku pomocy ze strony aljantów. W konsekwencji Polska stała się łupem spółki hitlerowsko-komunistycznej a sławetna granica okupacyjna „interesów" rozdarła żywy organizm narodu. Tak wyglądała neutralność w wydaniu sowieckim. Jakże inaczej wyglądała neutralność wyszydzanej demokracji Stanów Zjednoczonych, które utrzymując zasady neutralności umiały jednocześnie nieść pomoc walczącym państwom demokratycznym. Oczywiście, że nikt nie oczekiwał od Rosji takiej właśnie neutralności, ale nikt też nie spodziewał się, że Sowiety ziejące nienawiścią do Hitlera, stale pomawiające demokrację o oportunizm wobec niego, pójdą na faktyczną współpracę i przyjaźń z Hitlerem. To też zdumienie ogarnęło każdego na widok polityki wojennej Sowietów, dyskontujących sojusz z Trzecią Rzeszą, anektujących ziemie polskie, Litwę, Łotwę, Estonję, Besarabię i Bukowinę a nawet część Finlandji. A już pogardę budziły służalcze wobec Niemców akty wypędzenia z Moskwy przedstawicieli Polski, Norwegji i Jugosławji. W stosunku do Polski Sowiety na równi z Niemcami nawet co do czasu stosowały też same zarządzenia represyjne. A więc wysiedlano setki tysięcy Polaków na Syberję, konfiskowano ich mienie, masami więziono działaczy w pierwszym rzędzie socjalistów, kolonizowano opuszczone ziemie przez żywioł napływowy z Rosji, sankcjonując gwałt aneksyjny parodią plebiscytu za przynależnością do Rosji. Na specjalne napiętnowanie zasługuje znęcanie się nad aresztowanymi w obozach i więzieniach. Słowem zaślepienie jak za caratu w nienawiści do wszystkiego, co polskie, wzięło górę w dziele likwidacji w spółce z Niemcami kwestji polskiej w Europie. Czyż mogą się dziwić komuniści, że po tak okrutnych doświadczeniach współokupacji hitlerowsko-komunistycznej i wobec dalszego uporczywego kwestjonowania naszej granicy wschodniej, trudno znaleźć w sobie akt wiary w dzisiejsze zapewnienie Sowietów o Polsce suwerennej a nawet potężnej, mocarstwowej?! Gdy się wspomni deklarację z września 1939 roku, „iż Polski nie ma" i deklarację z układu sierpniowego 1941 r. o Polsce, z którą Rosja się pojednała, to tylko przyszłość okaże, która z nich będzie prawdziwą i trwalszą.

Te wydarzenia tylko pozornie polityczne wywierały stanowczy wpływ na działania militarne rozpatrywanego trzechlecia wojny. Na czoło wybija się fakt o epokowym znaczeniu — a jest nim pięciotygodniowy opór Polski z Warszawą na czele, opór pierwszy w Europie. Można sobie łatwo wystawić rozwój wojny jesienią 1939 roku, gdyby Polska odrazu uległa. Cała nawała hitlerowska, mając zabezpieczenie ze strony Sowietów obruszyłaby się na nieprzygotowaną Europę, w pierwszym rzędzie na Francję. Jeżeli na wiosnę 1940 roku a więc po 8-miu miesiącach wojny Francja tak szybko skapitulowała, to w roku 1939 katastrofa wojenna Francji nastąpiłaby bez porównania szybciej. Anglja zaś dopiero tworząca armię i przytłoczona przewagą lotnictwa niemieckiego niewątpliwie nie oparłaby się tak, jak to uskuteczniła w sierpniu i wrześniu 1940 roku. Takie były następstwa bohaterstwa Polski walczącej. I można bez przesady powiedzieć, że Polska po raz drugi w dziejach świata ocaliła Europę Wolności. Raz podczas Rewolucji Francuskiej, drugi raz w obecnej wojnie, zagradzając drogę pochodowi faszyzmu. I to jest największa zasługa, którą złożyła i z której wyrośnie przyszłe zwy-

cięstwo nad wrogiem. Idąc dalej w analizie wypadków wojennych końca 1940 roku i pierwszej połowy 1941 musimy niestety znów stwierdzić, że dzięki dalszej przyjaznej neutralności Sowietów i ich pomocy w dostarczaniu żywności, surowców a w pierwszym rzędzie ropy naftowej, Niemcy mogły dokonać podboju kolejno rozgramianych narodów niemal całej Europy. Dopiero wtedy zwrócili wszystkie rozporządzalne siły swoje i swoich wasali: Włochów, Finów, Rumunów, Węgrów, Słowaków, Chorwatów a nawet „ochotników" z Hiszpanji, Francji i Norwegji na Rosję. Wojna z Rosją zaczęła się w czerwcu 1941 roku, jak zwykle, nieoczekiwanym napadem, który zaskoczył dowództwo rosyjskie, dając jednocześnie ogromne szanse i przewagę Niemcom. Rozgorzała i dotąd trwająca wojna na wschodzie Europy jest bodaj najkrwawsza, zważywszy długość prawie 3,5 tysiąca kilometrów frontu i blisko 10 miljonów walczących. Biorąc tedy w rachubę niewątpliwie olbrzymie straty Niemców, zwłaszcza w okresie ubiegłej zimy, należy jednocześnie podnieść ogromne znaczenie terenów zdobytych na Rosji. Ich bogactwa żywności i zasoby kopalni węgla i rudy oraz potężne przedsiębiorstwa fabryczne są bodaj jedyne w Europie. Prawda, że te tereny są przeważnie zniszczone, ale w razie ich zagospodarowania przez Niemców przedstawiać będą dużą siłę wojenną. Patrząc na takie rezultaty polityki Sowietów nie wiadomo, co podziwiać, czy ich krótkowzroczność, naiwność, czy wreszcie przewrotność. Przecież nie mogły się łudzić, że Niemcy pozostawią Rosję w spokoju za cenę usług oddanych w wojnie z Polską i Europą i to poto, żeby u kresu wojny, gdy Niemcy będą osłabione, Sowiety wyrosły na czynnik decydujący. Biorąc nawet pod uwagę argument powtarzany dotąd przez propagandę sowiecką i sowietyzującą, że w ten sposób Rosja mogła zyskać na czasie by się lepiej do wojny przysposobić, to i tak łatwo uzasadnić jego bezpodstawność. Bo czyż nie byłoby lepiej dla przebiegu wojny i jej bez porównania szybszego zakończenia, gdyby Sowiety wystąpiły natychmiast w 1939 roku a więc w momencie, gdy niezależnie od oporu Polski istniało pogotowie choćby niedostateczne Francji, Anglji, Belgji, Holandji, Jugosławji i Grecji, gdy Węgry, Rumunja i Bułgarja jeszcze się wahały a Danja i Norwegja były nieokupowane i wreszcie Włochy były jeszcze neutralne, nie mówiąc już o Japonji. W takiej konjunkturze strategicznej, nawet przy ówczesnej słabości uczestników frontu antyniemieckiego — Rosja nie znalazłaby się w tak tragicznie ciężkiem położeniu wojskowem, jak teraz. Naród rosyjski przeciwstawiając się z całym heroizmem Niemcom i ich wasalom, zawdzięcza swe niepowodzenia zgubnej polityce zagranicznej czynników oficjalnych Rosji i Kominternu. Ale nietylko Rosja płaci haracz krwawy za tę obłudną politykę. Płacą narody i państwa podbite, płacą Anglja i Stany Zjednoczone, które muszą jaknajszybciej powetować straty poniesione w ciągu trzech lat. Wszak obok ciągłych uzupełnień rosnących sił zbrojnych, które walczą w Afryce, na Pacyfiku, w Australji, Indiach i Chinach i które podążają systematycznie do Anglji aljanci dostarczają duże ilości sprzętu bojowego także Rosji.

Ale obok sił materjalnych trzeba wprowadzić do akcji siły moralno-ideowe. Tylko wyraźne cele prowadzonej wojny i pewność wszystkich państw koalicji antyniemieckiej, że osiągnięte wspólnie zwycięstwo stwarza trwałą

podstawę do przyszłego układu międzynarodowego bez czyjejkolwiek przewagi lub zależności. Tę podstawę winno stanowić: 1) unieszkodliwienie raz na zawsze Niemców, nietylko Hitlerowców odpowiedzialnych za wojnę i bestialstwa dokonane na podbitych narodach, 2) ułożenie stosunków międzynarodowych tak, żeby wszystkie państwa uczestniczące w walce z Niemcami i Włochami odzyskały swoją całość i suwerenność państwową z granicami poręczającymi ich absolutne bezpieczeństwo, 3) dopiero po spełnieniu wskazanych pod 1 i 2 warunków można przystąpić do federacji czy bloków swobodnie uczestniczących państw, uznających potrzebę i zgodność własnych i wspólnych zadań i interesów. Wytyczenie już teraz kierunku nowego ładu międzynarodowego w myśl zasady — Wolni z Wolnymi, Równi z Równymi — przyczyni się do wzrostu sił i entuzjazmu walki aż do pełnego zwycięstwa nad wrogami ludzkości.

PATROL.

Każda jednostka taktyczna przystępująca do działań bojowych stara się zdobyć uprzednio jak najwięcej wiadomości o nieprzyjacielu. Wprawdzie w całym przebiegu operacyj organy dowództwa mają w swej dyspozycji dane o położeniu i ruchach armji, czy też poszczególnych oddziałów wroga, wprawdzie uzupełniają je stale nadchodzące meldunki służby wywiadowczej a zwłaszcza obserwacje lotnictwa, tym nie mniej ostatnie szczegóły sytuacji na polu walki w trakcie rozwijającej się akcji, mają często znaczenie rozstrzygające. I dlatego niezależnie od wielkości sił dyspozycyjnych, jakie ma dowódca w swym ręku, a więc niezależnie od tego, czy to jest wielka grupa, czy jednostka mała jak pluton, dowódca będący w kontakcie z nieprzyjacielem musi się stale posługiwać jedynym organem regulaminem walki przepisanym, będącym organem wyczuwania sytuacji — to znaczy patrolem. To też zapoznanie się z patrolem, jako czynnikiem ogromnej wagi, szczególnie w naszej pracy przygotowawczej uważamy za rzecz konieczną. Albowiem nie ma żadnej wątpliwości, że pierwsze akcje podjęte przeciwko najeźdźcy będą działaniem początkowo małych jednostek, przeważnie jeśli nie z reguły — plutonów. One zaś wchodząc w bój z zachowaniem wszystkich sposobów i środków zaskoczenia wroga, a od tego zależeć będzie pierwszy moment rozpoczynającego się powstania i pierwsze powodzenie plutonów, jeszcze słabo w sprzęt walki uposażonych i z sobą należycie nie zgranych, będą kierować się niemal wyłącznie okiem, uchem i językiem właśnie patroli.

Patrole można ogólnie podzielić na takie, które są ściśle związane z oddziałem (bojowe, łącznikowe, obserwacyjne) i na takie, które mają zupełną samodzielność. Pierwsze mają oparcie o oddział, pod opiekę którego zawsze się mogą schronić, podczas gdy drugie muszą polegać tylko na sobie. Praca takich właśnie patroli zawsze pełna niebezpieczeństwa i przygód wymaga od żołnierza dużej pewności siebie i samodzielności a często ryzyka. Samodzielne wystąpienie w służbie patrolowej niemal pojedyńczego żołnierza wymaga dużej pracy przygotowawczej nad opanowaniem technicznym i wyrobieniem sprytu bojowego. Na wyrobienie patrolowe składa się cały szereg ćwiczeń, które mają na celu opanowanie broni sprzętu w każdej chwili. Pewny strzał, pewny rzut granatem dają zaufanie do siebie i do swojej broni. Patrolowiec musi umieć posługiwać się rakietnicą, kompasem, aparatem tele-

fonicznym, znać się na sygnalizacji, nie wyłączając radia. Do dalszych umiejętności dobrego patrolowca należy przecinanie drutów, przenoszenie materjałów wybuchowych, posługiwanie się nimi a więc także najogólniejsza saperka. Obok tego patrolowiec winien być sanitarjuszem a w każdym razie obznajmionym z pierwszą pomocą rannemu towarzyszowi. Nadewszystko patrolowiec musi posiąść absolutną ścisłość przyjmowania rozkazów i wykonywania ich. Z przygotowaniem technicznym musi iść w parze wyrobienie bojowe. W orjentowaniu się według stron świata musi patrolowiec znać wszystkie możliwe sposoby. Szybkie oswajanie się z nowym terenem jest konieczne przy podchodzeniu i tropieniu wroga. Umiejętne wyzyskanie tła i cieni daje wielką pomoc pracy patroli. Bystrość oczu tak w miejscu jak i w marszu umiejętnym przeszukiwaniu terenu w głąb i wszerz może dać większe korzyści i lepsze wiadomości niż zdobywanie ich przez walkę. Zdobyć wiadomości i nie zdradzić siebie oto zalety patrolowca. Patrol rozpoznawczy zasadniczo nie walczy, gdyż jest za słaby a przez walkę zdradziłby swą obecność. Patrol pokonany lub zagarnięty przez nieprzyjaciela może przynieść tylko szkodę. Może się jednak zdarzyć, że w terenie zwłaszcza mało przejrzystym dojdzie do spotkania. W takich wypadkach wystąpienie musi być zdecydowane. Im będzie gwałtowniejsze a zarazem najcichsze (możliwie bez strzałów) tym lepsze będą wyniki. Dodać należy, że napastliwe ale pomyślne wystąpienie może przeciwnika wprowadzić w błąd co do właściwej siły patrolu. Przy licznych możliwościach spotkaniowych patrol będzie narażony na straty. Najistotniejszą stratą jest strata dowódcy patrolu. Powstaje więc kwestja jego niezwłocznego zastępstwa, w przeciwnym razie patrolowi grozi rozbicie lub wzięcie do niewoli. Ćwiczenia zatym w obejmowaniu dowództwa w tego rodzaju sytuacjach i przysposobieniu każdego patrolowca do roli dowódcy patrolu przyczyni się do właściwego wyszkolenia.

Zadania patrolu powinny być proste i utrzymane w formie możliwości. Wysyłanie patrolu na dalekie tyły przeciwnika jest zadaniem bodaj najtrudniejszym i dlatego należy wysyłać go jedynie w wypadku nieodzownej konieczności, przyczym należy dbać o jego odpowiednią siłę i wyposażenie. Z tym wiążą się zadania złożone patrolu, który odtąd obok funkcji spotkaniowo rozpoznawczych będzie musiał przeprowadzić działania destrukcyjne. Właśnie w naszym położeniu, w momencie wybuchu powstania patrole będą miały przeważnie zadania kombinowane rozpoznawczo-dywersyjno-destrukcyjne. Z różnych zadań tego rodzaju powierzonych patrolowi wybieramy przykładowo następujące. Patrol ma przejść przez trudny teren, rozpoznać przeciwnika, zniszczyć jakiś objekt. Przytoczone zadanie składa się z czterech czynności.

Pierwsza czynność — dojście do celu w terenie trudnym. Dowódca wysyłający patrol nie może wskazywać dokładnie drogi, by w ten sposób patrolu zbytnio nie krępować. Powinien raczej dać wskazówki ogólne. Mogą jednak zajść wypadki, kiedy dowódca patrolu będzie skrępowany niektórymi przedmiotami terenu. Np. droga prowadzi przez rzekę; musi więc szukać mostu czy też kładki i wykorzystać je dla przejścia, o ile są w dobrym stanie. W przeciwnym razie patrol powinien zabrać ze sobą potrzebny sprzęt do naprawy. Oczywiście, że obok przejść przez kładkę czy przez most nale-

ży wykorzystać także przejście przez rzekę brodem. Pamiętać przy tym należy, by przy przejściu postawić straż, celem zabezpieczenia drogi powrotnej patrolu. W drugiej czynności patrol ma zbadać teren. Niektóre spostrzeżenia po osi marszu czyni sam dowódca patrolu. Natomiast wzniesienia, laski, mokradła itp. przetrząsają szperacze. Wydzieli ich w ograniczonej liczbie, żeby nie osłabiać patrolu, a tym samym wykonania powierzonej całości zadania. Trzecią czynnością będzie przykładowo biorąc wysadzenie jakiegoś objektu wojskowo ważnego. Czynność ta wymaga odpowiedniego materjału wybuchowego, założenia miny i zapalenia. Normalnie biorąc tę czynność jako specjalną wykonywują pionierzy. W na zej sytuacji należy z góry z tymi czynnościami zapoznać każdego szeregowca, by w ten sposób uniknąć ewentualnych trudności podczas przyszłego działania destrukcyjnego patrolu. Czwartą czynnością będzie rozpoznanie przeciwnika, to znaczy jego rozpołożenia, liczby i jakości oddziałów i broni a więc uzyskania jaknajdokładniejszych a zarazem najbardziej świeżych wiadomości o zbliżającym sią boju spotkaniowym z wrogiem. Podany przykład wyjaśnia nam, jak zestawienie i siła patrolu są zależne od danego zadania. W jednym patrolu żołnierze pełnią różne i odmienne od siebie funkcje. Patrol powinien być ruchliwy. Z tym wiąże się jego obciążenie, na które winny się składać: broń, amunicja, nieodzowny sprzęt do wykonania danego zadania, trochę żywności i apteczka i tyle.

Przechodząc do sprawy wyszkolenia w dziale patrolowania, należy położyć wielki nacisk na przygotowanie teoretyczne i praktyczne patrolowca. Każdy żołnierz musi przejść szkołę strzelca w terenie, być szperaczem, czujką, obserwatorem, gońcem, nauczyć się używania całego sprzętu bojowego, w jaki jest wyposażona kompanja, przenosić i obchodzić się z tym sprzętem, bić się w pojedynkę, musi umieć dostosowywać się do terenu, powtarzać jasno rozkaz, meldunki itp., słowem musi być osobiście doskonale wyszkolony technicznie i bojowo. Po przygotowaniu osobistym następuje wystąpienie w grupie, czyli właściwe szkolenie patroli. Tutaj będziemy zaprawiali patrol w technice posuwania się bez przeciwnika i z przeciwnikiem. W tych ćwiczeniach bardzo trudnych do przeprowadzenia w naszych obecnych warunkach należy ograniczyć się do opracowania ćwiczeń w terenie dokładnie rozpoznanym na mapie i w rzeczywistości. Czyli że każdy dowódca patrolu powinien przed ćwiczeniem na podstawie mapy terenu zapoznać się z nim uprzednio i bezpośrednio. Tylko wtedy będzie mógł sumiennie kierować ćwiczeniem patrolu, posuwającego się w nowym dla niego terenie. Baczyć przy tym należy, że technika posuwania się patrolu nie jest bynajmniej czynnością mechaniczną ,ale opartą na logicznej pracy myślowej, której wynikiem jest plan posuwania. Dowódca wyłuszczając żołnierzom swój plan również uczy rozumowania. Rozumowanie takie wchodzi już w zakres taktyki dla najniższych dowódców. To zaś prowadzi do wyrobienia w każdym z nich właściwego sprytu bojowego. Wyrobienie tego właśnie sprytu bojowego jest zasadniczą cechą dobrego patrolowca.

BITWA O KAUKAZ.

Kreśląc niniejsze uwagi wyłącznie o froncie wschodnim, czynimy to nie dlatego, byśmy lekceważyli działania na innych frontach, czy to w Afryce i

Azji, czy też na Oceanach, głównie na Pacyfiku. Zdajemy sobie dokładnie sprawę z niebezpieczeństw grożących aljantom ze strony Japonji, która odcięła Chiny od bezpośredniej pomocy z zewnątrz i gotuje uderzenie na Australję, nietylko od strony Nowej Gwinei ale również od strony wschodniej, o czym świadczy ostatnia bitwa morska u wysp Salomona. Nie możemy też pominąć ogromnie naprężonych stosunków w Indiach, między Anglikami i nacjonalistami hinduskimi. Wynikłe stąd trudności dodatkowo ograniczają możliwości obrony Indyj przed inwazją Japończyków. Trzeba tu wyraźnie zaznaczyć, że opór bierny Hindusów nie ma nic wspólnego z szerzoną przez propagandę państw „Osi" akcją na rzecz Japonji. Hindusi walcząc o swoje prawa z Anglikami nie mają, jak dotąd, zamiaru wiązać się z Japończykami. Ale tymczasem, zanim dojdzie do istotnego wyjaśnienia sytuacji w Indjach Anglję spotykać będą duże niespodzianki na tym froncie wojny z Japonją. Mimo tak poważnego położenia spraw na przytoczonych teatrach wojny światowej i Aljanci i państwa „Osi" a zarazem opinja powszechna przywiązują największą wagę do działań wojennych na froncie rosyjskim, który jest i dziś najgłówniejszym, poniekąd rozstrzygającym frontem. O takim właśnie jego znaczeniu decyduje jego ogrom, ogrom sił wprowadzonych do walki przez obie strony, oraz niebywała zaciekłość ataku niemieckiego i obrony rosyjskiej. Z przebiegu walk na wschodzie wynika już jasno, że Niemcy czując zbliżające się wyczerpanie nakładem wszystkich rozporządzalnych sił dążą za wszelką cenę już nie do rozbicia Rosjan, bo do tego bardzo daleko, ale przynajmniej do takiego sukcesu, któryby skutecznie osłabił potencjał wojenny Sowietów a jednocześnie przyciągnął na stronę wspólnej akcji przeciw Rosji — Turcję i Japonję. I dlatego Niemcy od 8-go maja prą głównie na najdalszym występie południowego frontu w kierunku Kaukazu w tym przeświadczeniu, że samo zbliżenie się doń poruszy Turcję a może i Japonję przeciw Rosji. Obok tego zdobycie terenów naftowych da im olbrzymią przewagę w paliwie nad aljantami. Mając ten cel na oku Niemcy nietylko nie szczędzą wysiłku i nie oglądają się na olbrzymie straty wynikające z nieprzerwanego oporu Rosjan, ale też nie zważają na ryzyko posunięć w stronę Kaukazu w sytuacji, gdy na skrzydle zarówno północnym jak też i południowym utrzymują się na swych pozycjach siły rosyjskie. I o ile siły od Noworosyjska czy Krasnodaru wydają się całkowicie bierne, o tyle na froncie Stalingradu a zwłaszcza w rejonie Woroneża, Rżewa, Wołchowa i jeziora Ilmeń siły Rosjan są czynne i stale ofensywne. W danej sytuacji nie mając dokładnych danych, gdyż obie strony prawdy nie ujawniają, a opierając się jedynie na ocenie ogólnego położenia strategicznego, dochodzimy do wniosku, że 1) Niemcy kierując się na Kaukaz usiłują rozszerzyć klin uderzenia w kierunku południa ku brzegom morza Czarnego, by zepchnąć siły rosyjskie, trzymające ten brzeg od Rostowa aż po Kaukaz, 2) osiągnąwszy to zdobyć podstawę do operacyj w kierunku Wołgi z okrążeniem i odcięciem Moskwy od wschodu.

NALOT SOWIECKI w nocy z 20 na 21 sierpnia na Warszawę pociągnął duże straty przeważnie wśród polskiej ludności. Zresztą działania lotników cechowała bezmyślność i bezplanowość, o czym świadczą szkody wyrządzone stolicy już i tak przez Niemców zniszczonej. Właściwej oceny nalotu także na inne miasta Polski dokonamy w następnym numerze.